OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 6 stycznia 1924 r. Nr 1.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 480000 Mkp.
Za granicą — 600000 Mkp.
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 40.000 Mkp.
Cena ogłoszeń: według umowy.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.





Czy będzie lepiej?

Nadzieja krzepi i umacnia ducha— ułatwia przetrwanie ciężkich czasów—jeśli jednak nie opiera się na żadnych realnych podstawach, a buja wyłącznie po obłokach staje się matką głupich.

Taką nadzieją, która jest matką głupich, żyje w Polsce lewica i jej zwolennicy.

Szanowna ta opozycja przez cały ciąg rządów Witosa, opartych na polskiej większości, przedstawiała owe jako nieszczęście dla demokracji postępu, jako źródło wszystkiej biedy i nędzy, słowem zmorę i nieszczęście Polski. Nic też dziwnego, że niejeden poczciwiec uwierzył w te bezecnie kłamliwe osądy i był przekonany, że gdy tylko ustąpi rząd ósemki i jedynki, będzie lepiej, zacznie się poprawa, dolar spadnie, chleb potanieje, ceny towarów fabrycznych obniżą się. W tej błogiej nadziei trwa dotąd część społeczeństwa, łudząc się, że najgorsze chwile poza nami.

Rychło niestety nastąpi straszliwe rozczarowanie—najzagorzalsi przeciwnicy poprzedniego rządu przekonają się jak bardzo wprowadzili ich w błąd rzekomi obrońcy demokracji i postępu.

Rok 1924 zapowiada się poprostu rozpaczliwie. Już dziś, ile ludzi trzęsie się ze zimna w nieopalonej izbie — łyżki strawy nie ma przy czem ugotować. Wieczorem po ciemku siedzą, bo na kupno 1 litra nafty nie stać ich.

Popatrzeć na twarze dzieci w szkole, jakie wynędzniałe i bledziuchne aż się serce kraje.

Iść do kościoła, na jarmark, przejść się przez wieś i przedmieścia jakie ubóstwo, jaka nędza okrutna. W Polsce, czasu wielkiego urodzaju, ludzie do ust nie mają co włożyć — z głodu im przyjdzie zginąć.

Było za rządów Witosa ciężko, ale bo też w niezwykle ciężkich warunkach objął i sprawował rząd Witos —była jednak **uzasadniona nadzieja**, prawie pewność — że jeszcze kilka miesięcy i ulży się doli ludu — zacznie się zwrot zasadniczy ku lepszej przyszłości.

W chwili, kiedy rząd Witosa ujmował niejako za klamkę, żeby wpuścić promyk słońca w naszą smutną rzeczywistość dnia wczorajszego i dzisiejszego—jakieś **złe, wrogie siły** za pośrednictwem Bryla, Pluty i innych narzędzi zatrzasnęły drzwi, żeby nie dopuścić do otworzenia tychże słońcu, pomyślności, radości i szczęściu; dlatego też nie chcąc i nie mogąc okłamywać czytelników Ludu Polskiego, nie możemy zapowiadać i obiecywać, że rok 1924

Humoreski—z naszego okienka.

III.

W tym numerku zaraz na początku wypada mi złożyć rozmaite i rozmaitym, moje noworoczne życzenia — choć trochę późno ale lepiej późno jak nigdy.

Robię to też dlatego — bo to może ostatnie humoreski z naszego okienka. Po ostatnich bowiem dwóch humoreskach tyle zyskałem przyjaciół dobrze mi życzących, że w wilję, wychodząc od Palucha, — po jednym tylko kieliszku, — co może zaświadczyć mój przyjaciel Kazek z Lisiej Góry — omal obydwóch nóg nie połamałem. Wprawdzie Kazek mi tłumaczył, że to ślisko — przymarznięte, lecz ja jestem prawie pewny, że to życzenie świąteczne jednego z moich opisanych, a że tak jest, to Wam później opowiem, nie chcąc z równowagi wyprowadzać tych, co im mam na Nowy Rok życzyć — i tak najprzód po koleji na gałązkę.

Panu prezydentowi Witosowi — powrotu rychłego do zdrowia takiego — jakie jako chłop nasz miał, przyjaciół — ma ich dość, zatem tych nie życzę, a z wrogami i rozmaitemi purchawkami to już on sobie radę da i bez mojego życzenia. Kochaj nas i przyjedź do nas jak najprędzej Panie Prezesie — nie ma jak nasz Tarnów.

Naszemu sędziwemu Kubie senatorowi, w jego 30 letniej czynnej działalności poselsko-ludowej — życzę jako swojemu nauczycielowi idei ludowej — zdrowia jeszcze drugie 30 lat w pracy ludowej i tylu jeszcze raz wychowanków ludowych, którzy murem razem ze swoim nauczycielem stoją zawsze i stać będą wiernie przy Stronnictwie Ludowem „Piast". Niech nam żyje nasz wicemarszałek senatu Jakób Bojko.

Naszym senatorom i posłom, którzy wiernie stoją przy idei i przy naszym wodzu ludowym Witosie — sto lat życia i podwójną liczbę głosów przy następnych wyborach.

„Ludowi Polskiemu" 10.000 prenumeratorów — naprawdę płacących prenumeratę z góry.

Panu redaktorowi — werwy do pisania artykułów. Pani sekretarce wydawnictwa — zdrowia — i bezpłatnych pomocników w pracy przy ekspedycji „Ludu Polskiego — no i jeszcze tam czegoś — czego jej potrzeba — Powiatowej Radzie ludowej — aby się poczuła do obowiązku zapłacenia za 10 biednych czytelników.

lepszy będzie od minionego. — W Polsce zawsze to co przychodzi, gorsze jest od tego co było i jest.

Czuwają nad tem złe, wrogie — siły posługujące się różnymi Thuguttami, Dąbskimi, Brylami, którzy gorzko kiedyś odpowiedzą przed ludem i sumieniem historji za niecną swą robotę, za te łzy—co z winy ich płyną za tę nędzę i rozpacz której są winni.

Jakkolwiek coraz cięższe zapowiadają się czasy, nie wolno nam załamywać rąk i rozpaczać. Nie ma takiej sytuacji, takiego położenia, z któregoby człowiek dzielny nie wyszedł zwycięsko. Przetrwa lud Brylów i Dąbskich, przetrwa robotnik Perlów i Diamandów —ale pod jednym warunkiem : Nie dać się rozdzielić—poróżnić—zabrać swej siły przez wroga.

W obliczu tej strasznej nędzy, co społeczeństwo polskie trapi, świadome ogromu zadań, jakie na nas ciążą—podajmy sobie bratnie dłonie, złączmy się pod hasłem zgody, jedności, pracy i poświęcenia dla Ojczyzny a żadna wroga siła nas nie złamie—a rok ten 1924 będzie ostatnim rokiem w którym z trwogą patrzymy, co przyszłość najbliższa przyniesie—następne przyniosą nam nagrodę za wierna służbę Ojczyźnie i państwu, które kwitnąc dobrobytem i bogactwem—prawym swym synom hojnie z nich czerpać pozwoli—zapewniając im dobrobyt szczęście.

CZARODZIEJE.

W dzieciństwie swem słyszałem historję o takim czarodzieju, który chodził od wsi do wsi, grając tak dziwnie na flecie, że wszystkie szczury z komór, z pod podłóg, ze spichlerzy szły za tą muzyką, a gdy czarodziej zebrał wszystkie szczury w jedną kupę, wówczas topił je w pierwszej lepszej gnojówce.

Wówczas, w dzieciństwie swem, brałem tę historję za prawdę—dziś wiem, że takich czarodziejów nie ma nigdzie, z wyjątkiem polityki.

Tu, w życiu politycznem, zwłaszcza na terenie sejmowym w Warszawie, pełno, zwłaszcza na lewicy, takich czarodziejów. W klubie ludowym było ich dwóch: Dąbski i Bryl.

Obaj za czasów dzieciństwa pasąc gęsi a później bydło, jak przystało na synów chłopskich, którzy od pasania zaczynają swoją edukację, przygrywali sobie na piszczałce, najpierw z kory wierzbowej, później na prawdziwej fujarce, co to tak głośno gra, że w całej wsi słychać tylko mocno dąć, aż oczy na wierzch wychodzą.

Rozmiłowali się nasi pastuszkowie w tej grze na fujarce i mimo, że potem poszli ze wsi i skończyli szkoły, w których powinni się byli nauczyć grać na lepszych instrumentach, bo wszak po to ich ojcowie wysłali w świat, żeby poznali wiedzę, naukę i mądrość—oni pozostali przy fujarce.

Zostawszy posłami, osiągnąwszy w stronnictwie wysokie godności i zaszczyty, zamiast służyć ludowi temu rzetelną pracą, cichą, wytrwałą, bo taka tylko przynosi plon, zamiast rozwiązywać zagadnienia państwowe w duchu ludowym i demokratycznym, oni ograniczyli się na biciu pięścią w stół, wymyślaniu obszarnikom i endekom, nawet bardzo nieraz słusznie, ale pytam, co ludowi przyjdzie z tego, że poseł x, y stwierdzi, że ten i ten obszarnik jest chciwiec, skąpiec, chłopa ma za wiecheć, kamień nosi w sercu. Wskazać drogę i sposób usunięcia zła, krzywd, zapobiec nadużyciom to dopiero jest polityka ludowa.

To nie sztuka krzyczeć, należy się chłopu ziemia, las, nie sztuka uchwalić złą, niewykonalną ustawę o reformie rolnej, ale większa daleko, dać chłopu ziemię, umożliwić mu egzystencję życiową.

Tej ciężkiej pracy, tego zadania wielkiego, uczynić reformę rolną żywą, wykonalną, uzdrowić stosunki walutowe i gospodarcze, które tak bardzo we znaki dają się przedewszystkiem szerokim masom ludu pracującego na wsi i w mieście, podjął się Klub PSL z Witosem na czele.

Żeby nie dopuścić do wykonania programu tego, który możliwy jest do zrealizowania przy pomocy stronnictw ósemki jako, że socjaliści ani Wyzwolenie na program realnej, państwowej pracy nigdy nie pójdą, zagrał na swojej fujarce czarodziej Dąbski—narobił pisku i wrzasku, że ginie sprawa ludowa, swą wrzaskliwą muzyką oczarował Miedzińskich, Polakiewiczów — posłusznie poszli za głosem fujary, posiedzieli kilka miesiący w osobnej sali, odbyli pokutę za to, że byli ludowcami, nakoniec dostali roz-

---

Trafikantom — aby rzetelnie płacili rachunki za komis »Ludu Polskiego« — i aby im rząd zawsze dał znać o podwyższeniu cen za tytoń.

Dyrektorom naszych spółek — życzę im więcej przyjaciół i większego kontygentu cukru — aby mogli udziałowcom osłodzić początek roku, zaś dyrektorowi od spółdzielni jaj — pozwoleń na wywóz już w styczniu — dyplomu na wystawie jaj w Poznaniu.

Na tem kończę życzenia dla przyjaciół — co się tyczy życzeń „purchawkom“ wszelkiego rodzaju, obwiesiom politycznym — zdrajcom — judaszom i innym bolszewikom — tym życzę (nie jestem taki skąpy) tylko tego — aby się im to stało czego oni mnie życzą — nie chcę im wiele życzyć — bo cóż z tego, że Chrystus pragnął aby Judasz był zbawiony — kiedy ten zapamiętawszy się w swojej zbrodni zdrady swego nauczyciela — sam dobrowolnie założył sobie pętelkę na szyję. Tego się zawsze spodziewać należy i po naszych zdrajcach idei ludowej — to ich nie ominie. Powiadał mi jeden mój znajomy z pilzneńskiego, że Beruś chodzi już luzem — z podełba patrzy — i z przyjemnością po wierzbach wzrokiem goni.

Wczoraj w knajpce jednej spotkałem znanego wróża tarnowskiego, który razem ze swoim kolegą, słynnym w urabianiu rozmaitych przysłów polskich — w ten sposób mnie przywitał: — „Było trzech braci — dwóch z nich było mądrych — a trzeci był Pluta. Ja powiadam, że ten trzeci to był aptekarz, lecz przekonali mnie, że teraz to przysłowie zostało zmienione na „Pluta“. A no niech Wam i tak będzie — tylko z tego tytułu mogę mieć pojedynek, a ja należę do Ligi zwalczania pojedynków inaczej jak „boksem“ pojedynkować bym się nie mógł. Mogę również sposobem Zbyszka — „Catch where yon can“ czyli „Łap za co możesz“. Zatem jeżeli to się obrażonym purchawkom z klubu „Purchawek ludowych“ podoba — to dalej po jednemu — do Tarnowa — lub po dwóch naraz — na Burku dość miejsca.

Ale spieszcie się nim Was wyrzuty zdrady nie zmuszą do szukania za powrozem lub sami wyborcy nie zmuszą Was do czegoś gorszego dla Was. Mandatów oddać nie oddacie, to się wie — to się po Was nie pokaże. Mandat odda tylko każdy uczciwy honorowy człowiek, ale nie purchawka, zdrajca, dąbalowiec. Oj obrobię ja Wasze skórki zdradzieckie jeszcze nie raz — na dziś Wam chyba starczy.

Stach M.

grzeszenie i przebaczenie i zostali przyjęci do sadzawki Wyzwolenia, w której na wieki już utonęli.

Drugi czarodziej Bryl został na razie — poco miał iść za głosem fujarki Dąbskiego, skoro miał swoją, na której niezrównanie głośniej potrafi zagrać.

Przyczaił się i czekał.

Rząd Witosa w ciężkiej walce z opozycją szedł ku lepszej przyszłości, a kiedy po półrocznym okresie trudów i zmagań chwycił nareszcie za klamkę żeby otworzyć drzwi i wpuścić promień światła do ciemnicy, w której żył lud polski, wówczas pan Bryl zadął we fujarkę, reforma rolna zagrożona, bo daje tylko 400000 morgów rocznie chłopom, a on chce 400000 miljonów, a zadęcie to było tak czarodziejskie, że porwało za sobą nie tylko przyjaciół od serca posła Bryla, posłów Posadzkiego, Pawłowskiego, oraz Dra Targowskiego i Dra Poznańskiego, ale nawet Toczka, Sobka, Łaskudę Plutę i Berka, którym chyba fujara nie powinna imponować, bo dość się jej nasłuchali w życiu, a rola szczurów tonących w kałuży nie powinna się uśmiechać ich sercom.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że ten nowy klub nie ostoi się jako samodzielna grupa nawet tak krótko, jak to próbował uczynić Dąbski.

Tę samą salę, którą co dopiero opuścił Dąbski, zajął Bryl ze swoją kompanją.

Odbędą kwaratannę—pokutę i utoną w socjalistyczno-bolszewickiej sadzawce Wyzwolenia. Szczury idące za głosem fujary nie zasługują na lepszy los.

Jan Brodacki.

Nie pozwolimy się hańbić!

Rozpacz doprawdy każdego chłopa dzisiaj bierze, kiedy się widzi, że tyloletnia praca ludu nad zdobyciem sobie praw, wolności i niepodległości państwowej, w jednym dniu poprostu wali się w gruzy. Rozpacz bierze, kiedy się widzi, że wrogowie ludu a często i Państwa zwyciężają przy pomocy zdrajców woli ludu. Lud, który w dniu 5 i 12 listopada roku 1922 oddał swoją wolę o prawa w ręce swoich posłów, nie oddał po to by tego prawa posłowie nadużywali dla swoich osobistych interesów ze szkodą dla Państwa i ludu.

Nie wybierał lud posłów po to by lud zdradzali i hańbili wobec świata, lecz po to, by zdobyć dla ludu lepsze prawa i dobrą opinję w świecie. Nie po to lud posłów wybierał, by oni się z sobą żarli, nie po to, by każdy z nich musiał być prezesem, ministrem lub prezydentem i nie po to, by przez swoje czyny lud hańbili, okazując swojem postępowaniem, jakoby chłopi zgodnie żyć nie umieli, nieumieli o swojej przyszłości myśleć, nie widzieli niebezpieczeństw, grożących państwu i ludowi i nie umieli pracować w jedności i zgodzie, jak tego wymaga Ojczyzna — Polska ludowa.

Precz z tymi, którzy lud rozbijają, prawa ludu zaprzepaszczają, nas chłopów hańbią, a Państwo spychają w przepaść!

Jeśliby naprawdę chodziło o reformę rolną, to nie lepiejby było wziąć coś niż nic? Czyżby nie można było po naprawie skarbu Państwa, który mojem zdaniem jest pilniejszy i ważniejszy, pomyśleć o reformie rolnej? Jeśli skarb będzie pusty, jeśli się Państwo stoczy w przepaść, to nawet najpiękniesza ustawa o reformie rolnej pozostanie na papierze. Panowie posłowie Bryle, Berki, Putki, Sobki, Toczki i t. p., macie prawdziwe przekonanie, czy tylko tem chcecie lud rozbijać, że potraficie bez naprawy skarbu i bez zgody i jedności reformę rolną wykonać i to w krótkim czasie? Tego cudu nie dokażecie. W taki cud uwierzyć nikt nie może.

Czy panowie posłowie nie wiecie o tem, że w której tylko gminie znajdują się kilku stronnictw zwolennicy, to w takiej gminie zawsze jest jak w ulu, tam droga znajduje się w jak najgorszym stanie, tam szkoła się wali lub nawet zupełnie jej nie ma, nie mówię już nawet o Kółku i sklepie Kółka rolniczego. Natomiast w takiej gminie żydów nie brakuje. Czy może jesteście judaszami? My chłopi wybraliśmy was po to, byście czuwali nad jednością, życzymy sobie byśmy się wszyscy znaleźli w jedności, gdyż jeden interes mamy. Nazwać byśmy się mogli tak, jakby się nam podobało, ale tylko wszyscy. Toby nam właśnie przyniosło pożytek. Tego my sobie życzymy i po to my was do Sejmu posłali, byście tego dokonali, a nie po to, byście nam szkodzili i byście nas hańbili. Cóż bowiem przyjdzie nam z tego, że wy będziecie się zwalczać, szkalować, nogę jeden drugiemu podkładać, nas będziecie tem karmić, drogi czas nad tem w Sejmie będziecie tracić, papier drogo płacić, a na niem wypisywać naszą niezgodę, która nam li tylko nieszczęście i nędzę przynosi.

Lud musi wezwać posłów swoich do wspólnej i zgodnej pracy lub do oddania w ręce ludu mandatów poselskich.

Ignacy Franczyk, chłop z sandeckiego.

Mowa posła Kowalczuka w dyskusji nad reformą rolną.

(Dokończenie).

Dalej przechodzę do rozdziału ziemi. P. Poniatowski w swojem przemówieniu zaznaczył, że rozdział ziemi daleko odbiega od tego, aby spełnił te postulaty społeczne i gospodarcze i t, d., że ustawa jest w ten sposób skonstruowana, że tylko bardzo bogaci i posiadający dolary będą mogli dostać ziemię. Tego jednak w ustawie niema. W ustawie najwyraźniej jest powiedziane, że mają się tworzyć gospodarstwa, które nie przekraczają w województwach centralnych 25 ha, a województwach kresowych 45 ha,

Wszakże przedstawiciel tych Województw kresowych a mój przedmowca pan poseł Wasyńczuk wcale się temu nie dziwił, że na kresach zostawia się dla gospodarstw 45 ha. Tam kultura jest tego rodzaju, że jest bardzo dużo pastwisk, bardzo dużo nieużytków i gospodarstwo nawet 45 ha nie jest rzadkością w tej chwili, Jest dużo takich gospodarstw, które mają ogólnej przestrzeni 45 ha. i są gospodarstwami zaledwie samowystarczalnemi. W miarę podwyższania się kultury na Kresach ta norma będzie się obniżała, nie ulega wątpliwości. Następnie zostało załatwione w jednym z artykułów, że Okręgowe urzędy ziemskie wszakże mają zatwierdzać nabywców, ustawa wskazuje w jakim porządku nabywcy mają być zatwierdzani i muszę przyznać, że do tego punktu zgłosimy poprawkę, ażeby w pierwszym rzędzie była ziemia przyznana dla posiadaczy karłowatych gospodarstw, które

znajdują się w sąsiedztwie parcelowanego majątku. Albowiem musimy stwierdzić, że naprawa gospodarcza obecnej struktury rolnej musi iść w tym kierunku, ażeby karłowate gospodarstwa jaknajprędzej znikały. Nie można prowadzić takiej polityki, ażeby tworzyć nowe karłowate gospodarstwa, a nie powiększając obecnie istniejących. Ażeby w dalszym ciągu był ten stan rzeczy, że na gospodarstwie trzymorgowym pracuje 5, do 6 osób, którym wystarcza pracy zaledwie na 2 dni w tygodniu, a przez 4 dni muszą marnować swe siły i z tej racji nie przyczyniać się do powiększenia bogactwa narodowego.

Musimy dążyć do tego, ażeby gospodarsfwa karłowate w pierwszym rzędzie były zaokrąglone do normy gospodarstw samodzielnych. Następnie jesteśmy za tem, ażeby pracownicy rolni, którzy z racji parcelowania folwarków tracą pracę, również ziemię dostali.

Otóż, jak zaznaczyłem, w dalszej kolejności musimy dbać o to. ażeby służba folwarczna, która traci swój warsztat pracy, przy parcelowaniu folwarków, dostała ten warsztat pracy w postaci gospodarstwa rolnego.

Następnie jest przewidziane, że również i oficjaliści dzierżawcy mają możność dostania warsztatu pracy odpowiedniego dla nich, ażeby mogli swoje wiadomości: które posiadają w dziedzinie rolnictwa, swoje doświadczenia, częściowo i kapitał zużyć na powiększenie produkcji rolnej. Nie jest zgodne z twierdzeniem, wnoszonem tutaj przez p. Poniatowskiego, jakoby projekt ustawy obecnej przekreślał wszystkie zasady, jakie były w poprzedniej ustawie, że małorolni i bezrolni dostaną ziemię. To jest najwyraźniej w ustawie zastrzeżone i urzędy ziemskie wszystkie listy będą miały sobie przedłożone i komisje ziemskie będą akceptowały te listy. Nie można świadomie wprowadzać w błąd opinji publicznej i że suma jest źle skonstruowana w tych punktach, gdzie ona faktycznie jest dobrze pomyślana. Muszę zaznaczyć, że te nuty przemówień ze strony mniejszości narodowych, że ta ustawa nosi cechę wybitnie polityczną są niezgodne z prawdą, to jest zasadniczo dowolne przedstawienie ustawy, a nie jest umotywowane żadnemi argumentami, któreby wynikały z tej ustawy. Żadne fakty za tem nie przemawiają, bo jeżeli na Kresach jest powiedziane, że ma być maximum od 100 ha do 400, to z tego nie wynika, że to jest polityczne zdanie, że to ma być skierowane do 100 hektarów do przedstawicieli mniejszości narodowych. Tego nigdzie niema. Ustawa o osadnictwie jest inną ustawą i o niej w tej chwili nie dyskutujemy. Ustawa o osadnictwie opiera się na innych przesłankach i innych podstawach, a w tej chwili mamy pod dyskusją ustawę o parcelacji, osadnictwie, która tylko wychodzi z punktu widzenia czysto gospodarczego, a nie politycznego. Dziwną jest obrona źle zagospodarowanych majątków ze strony lewicy, tego nie było w poprzednim sejmie. W poprzednim Sejmie wszyscy byliśmy zgodni, że źle zagospodarowane majątki trzeba wywłaszczać, a w Komisji Rolnej posłowie: Wędziagolski i Poniatowski zgłosili wniosek, aby majątków źle zagospodarowanych nie wywłaszczać. (P. Wędziagolski ale majątków chłopskich.) Przecież powiada się, że wywłaszcza się majątki ponad180 ha. Nie przypuszczałem, że wśród Wyzwolenia są majątki ponad 180 ha. Jeżeli tak jest, to w takim razie będę miał zamiar do nich zaapelować żeby zgłosili się do Piasta. W konsekwencji tego twierdzenia jest to, że chce się nie przeprowadzać reformy rolnej, jeżeli nawet źle zagospodarowanych warsztatów obszarniczych broni się, chyba że ci panowie z pośród obszarników, którzy zasiadają w Wyzwoleniu, mają tak daleko idący wpływ na cały Klub a mają tak źle zagospodarowane majątki, że boją się o własne majątki. Ale o to ich nie posądzam.

Żeby panowie nie przerywali, ale wysłuchali spokojnie toby przyznali mi rację. Ja rozumiem całkowicie obstrukcję panów ze względów politycznych i temu się wcale nie dziwię i mnie wcale nie przeraża ani gwizdanie panów ani bicie w pulpity ze względów obstrukcji politycznej. Ale chciałbym, żeby panowie rzeczowo biorąc ustawę o reformie rolnej, żeby panowie w niektórych punktach gdzie ustawa jest skierowana do szybszego wykonania reformy rolnej, skierowana jest do tego, żeby chłop jaknajszybciej ziemię dostał, żeby panowie usiłowania nasze poparli i żeby nie stawiali wniosków o przejście do porządku dzienego nad ustawą i to wezwanie do panów w tym kierunku zgłaszam.

Następnie był jeden z zarzutów, że ustawa ta nie wejdzie w życie, ponieważ niema ustawy o sfinansowaniu. Rzecz jest zupełnie słuszna i racjonalna, tylko trzeba przy każdem uchwalaniu ustawy pewien porządek przewidzieć, i muszę stwierdzić, że najpierw potrzebna jest Ministrowi Reform Rolnych ustawa o parcelacji i osadnictwie, aniżeli o sfinansowaniu, albowiem ustawa o parcelacji i osadnictwie, jeżeli się chce, aby w roku 1924 — 400.000 morgów ziemi przeszło w ręce chłopskie, musi być uchwalona teraz przed świętami, na co się Panowie nie chcecie zgodzić, aby Minister Reform Rolnych miał czas w styczniu rozłożyć kontyngent na wszystkie powiaty i aby mógł do wiosennego sezonu przygotować odpowiednią ilość ziemi do parcelacji. Natomiast zapłata za wywłaszczoną ziemię, czy dobrowolnie przeznaczoną do parcelacji następuje później i jest później dosyć czasu, aby ustawa o sfinansowaniu reformy rolnej, do lutego przynajmniej przeszła. Ja się zgadzam, żeby uchwalić ją wcześniej. Jeżeli Panowie postawicie wniosek w formie rezolucji, że wzywa się rząd, aby w przeciągu 2 tygodni przedłożył ustawę o sfinansowaniu reformy rolnej, to poprzemy Panów, (Głos na prawicy; Z całą gotowością. Głos na lewicy: Ale wy takiego wniosku nie postawicie.) My jesteśmy przekonani, że Rząd w ciągu 2 tygodni wniesie taką ustawę, więc nie mamy powodu występować z wnioskiem. P. Wyrzykowski: W ciągu 2 tygodni ten Rząd upadnie.) Ale jeżeli Panowie wystosujecie takie wezwanie to my was w tych usiłowaniach poprzemy. I będzie dosyć czasu na to, ażeby w ciągu sesji zimowej uchwalić ustawę o sfinansowaniu reformy rolnej. Jak Panowie będą robili taką obstrukcję jak p. Sanojca najczęściej, to rzeczywiście można przypuszczać, że to będzie w grudniu. Ale to zależy od tego, żeby Panowie nie przerywali ani obradom komisyjnym, ani nawet mówcom w Sejmie, to sprawa ustawy o parcelacji i osadnictwie i ustawy o sfinansowaniu reformy rolnej prędzej wejdzie w życie i chłop prędzej doczeka się tej ziemi, na którą bodaj trzy lata bezskutecznie czeka. Najstraszniejszem dla samej ustawy i dla chłopów, którzy na ziemię czekają, to jest to, że Panowie, podając różne motywy sprzeciwiania się tej ustawie, dążą jednakże do jednego celu razem z niektóremi stronnictwami z prawicy. Bo wszakże i prawica zgłosiła bardzo dużo poprawek i nawet jedno stronnictwo oświadczenie, że bez Ojca Ś-go nie zgodzą się na oddanie dóbr duchownych na parcelację. I to też w znacznej mierze uszczupla zapas ziemi na parcelację, więc Panowie przez uchwalenie ustawy, przez jej bojkot nie dopuszczą do szybszego przeprowadzenia jej, a drudzy przez zmniejszanie ziemi na parcelację tak samo przyczyniają się do tego samego celu, że chłopi w takiej ilości jak trzeba tej ziemi nie dostaną.

Jeżeli chodzi o poprawkę p. Malinowskiego, co do art. 1, to już w komisji miałem możność oświadczyć się imieniem naszego klubu, że merytorycznie biorąc przeciw niej nic nie mamy, bo stoimy na stanowisku, że przyszły ustrój polski musi się oprzeć na silnych i zdrowych gospodarstwach włościańskich różnego typu i wielkości, zdolnych do intensywnej produkcji rolniczej. I ta ustawa właśnie w tym duchu jest skonstruowana. Przewiduje się najpierw różne typy gospodarstw, stwarza się gospodarstwa zdrowe i samodzielne, zdolne do produkcji intensy

wnej. Następnie chcemy, ażeby jak najprędzej dać włościanom ziemię. A więc idzie w tym kierunku, aby przyszły ustrój rolny opierał się na włościańskich gospodarstwach. Ta zasada zupełnie w ustawie jest utrzymana. Następnie nie moglibyśmy się zgodzić z postanowieniem sprawy przez chrzcściańską demokrację, która uzależnia przejęcie dóbr martwej ręki na parcelację od zgody Stolicy Apostolskicj. Jesteśmy za tem, ażeby panowie ci razem z naszymi kolegami ministrami, zasiadającymi w rządzie komunikowali się szybko z Rzymem i załatwili sprawę w jaknajszybszej drodze. Absolutnie na przeszkodzie temu nie stajemy i dlatego przeciw poprawce zgłoszonej ze strony Chrześciańskiej Demokracji głosować będziemy. Musimy się zastrzec bardzo silnie przeciwko temu, co już było poruszane w prasie, że Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego tak dalece jest żarłoczny na ziemię, że nietylko chce zabrać folwarki od obszarników, ale chce place miejskie rozparcelować, Łazienki zaorać i t. d. Czy można z tak poważej sprawy, jaką jest przeprowadzenie reformy rolnej, urządzać sobie kpiny na terenie bruku warszawskiego. Może być, że to takiej opinji, jaka w wielu wypadkach jest, kołtunerja miejska odpowiada, ale przewódcom klubów politycznych to nie odpowiada, ażeby walczyli z takimi argumentami, jak zaoranie Łazienek i t.d. (Wrzawa). Dalej zgadzamy się na poprawkę Chrz. Dem. (Wrzawa. Ożywiona wymiana zdań na lewicy i na ławach Wyzwolenia.), ażeby przy przejęciu majątku na parcelację służba folwarczna nie była w tej chwili wydalana, ale aby pozostawiony był pewien termin, jak jest wskazane w poprawce trzymiesięczny, dla wyszukania sobie innego rodzaju pracy, o ile służba nie będzie nabywać samodzielnych gospodarstw w tym folwarku parcelowanym.

Mam nadzieję, że przy dobrej woli tej Izby, jeżeli się odrzuci polityczną stronę tej ustawy, to panowie wszyscy zgodzą się z tem, a wreszcie często w prywatnych rozmowach niektórzy z członków lewej strony Izby oświadczali zupełnie bezstronnie, że jednak ta ustawa jest krokiem naprzód bardzo dalekim w stosunku do ustawy poprzedniej i trzeba tutaj to otwarcie stwierdzić. Chodzi tylko o to, żeby panowie pominąwszy obstrukcję polityczną, starali się pójść jednak w tym wypadku na rękę, żeby ustawa jak najprędzej została w Sejmie uchwalona, i żeby tak samo nasi wyborcy, którzy czekaja od kilku lat na tę ziemię, tak samo wyborcy panów jaknajprędzej ją dostali, bo muszę przyznać, że jeżeli ustawa będzie ze strony panów sabotowana w ten sposób, że będzie się ją otrzymało na długi czas, lub wogóle przekreślało i wzywało Rząd, żeby przychodził z nową ustawą, to się panowie nie przyczynią do uzyskania ziemi tak przez waszych wyborców, jak i przez naszych, którzy siedzą w wielu wypadkach na gospodarstwach dwu lub trzy morgowych, i apelują do was, żebyście się przyczynili do tego, żeby ustawa o parcelacji i osadnictwie weszła w życie.

Trzeba dołożyć trochę dobrej wiary do tego. Co jest możliwe jeszcze przy szczegółowej dyskusji do poprawienia, to poprawić i starać się jaknajszybciej ją przeprowadzić tak, aby dać Ministrowi Reform Rolnych możność w roku 1924 tak jak przewiduje ustawa rozparcelować nie 400.000 a 600.000 morgów, albowiem kontygent, który był na rok 1923 przeznaczony, będzie dopełnieniem kontygentu na rok 1924 i 1925 i wtedy przekonamy się, kiedy ustawa będzie wprowadzona w życie, czy ona jest znacznym krokiem naprzód, czy nie. Jeżelibyśmy się przekonali, że rzeczywiście zachodzi potrzeba zmiany niektórych artykułów, że to jeszcze utrudni szybkie postępowanie parcelacji to w takim razie pójdziemy wszystkim klubom na rękę, wreszcie sami się o to starajmy, aby nowelę do tej ustawy wnieść jeżeliby w praktyce okazało się, że jeszcze w niektórych artykułach przy stosowaniu ich w życiu zachodzą jakieś braki. Panie kolego, ja widzę śmiejących się po tej stronie, a nie mogę wszystkich uważać za konie (Marszałek dzwoni), jeżeli się jednak sami śmieją, a drugich nazywają, że to są konie, więc chciałbym mieć lepszy szacunek dla pańskich kolegów, jak Pan ma. Zdaje się, że dla tak poważnego człowieka taki argument nie przystoi.

Kończąc moje przemówienie muszę apelować do Panów, wierząc w ich dobrą wolę co do wykonania reformy rolnej, aby zechcieli przyczynić się do tego, by ona jaknajprędzej weszła w życie. Do tych Panów również, tylko ponieważ wczoraj Panowie zgłosili wniosek aby ją odrzucić, ta strona Izby nie chce tego i dlatego apel skierowuję do tej strony, która ustawę wogóle chce odrzucić, gdyby ten wniosek wychodził z prawej strony Izby, to do prawej strony Izby, muszę przyznać, możebym nawet nietylko apelował, ale faktycznie surowsze przemówienie zastosował. Ale ponieważ z tej strony, jak dotychczas wykazuje się, ta chęć, nie wiem, szczerze czy nieszczerze, muszę przypuszczać, że szczerze, że ta ziemia na parcelację będzie dana, więc chcę poczekać do tego czasu, kiedy pierwszy kontygent 400 tysięcy morgów będzie Ministerstwu Reform Rolnych zaofiarowany. Jeżeli to się okaże, że tak jest w rzeczywistości, to muszę stwierdzić, że ci Panowie, pomimo wszystko, że to idzie wielokrotnie wbrew ich własnym interesom, że jednakże zdobyli się na to, żeby część tej ziemi na reformę rolną i na dopełnienie gospodarstw chłopskich iść. (Oklaski.)

Gdzie leży przyczyna niedomagań trapiących Polskę?

Życie nasze państwowe bardzo niedomaga. Wynalezienie przyczyn tej choroby i uleczenie jej zadecydować musi o najbliższej naszej przyszłości. Na tem tle jeden z dzienników stołecznych odbył wywiady ze wszystkimi naszymi premjerami. Najgłębiej i najtrafniej ujął to zagadnienie prezes Wincenty Witos i dlatego podajemy naszym czytelnikom ten interwiew.

P. Wincenty Witos.

Twierdzę więc i obecnie, iż zasadniczem zadaniem rządu Rzeczypospolitej jest **naprawa Skarbu Państwa** przy pomocy wszystkich nam dostępnych sposobów i środków, oraz przeprowadzenie koniecznych reform społecznych.

Na drugie pytanie, jakie są główne przeszkody w sterowaniu naszą nawą państwową, odpowiem panu nieco szczerzej.

Ustrój państwa naszego nie jest obecnie dostosowany w całości do jego potrzeb i do stanu uświadomienia społecznego i politycznego znacznej części jego obywateli. Konstytucja Rzeczypospolitej postarała się o nadanie i zagwarantowanie wszelkich możliwych praw kazdemu obywatelowi państwa, zapomniała jednak niejednokrotnie o samem państwie. Państwo i jego aparat administracyjny nie był też i nie jest należycie przygotowany i wyrobiony do podjęcia wykonania zadań przez Konstytucję nałożonych. U wielu obywateli napotykamy często na poważne niezrozumienio istoty państwa, oraz obowiązków obywatelskich, stąd też nie są oni w możności w przeważającej części wypadków wytrzymać ciężkich prób, przez które państwo i jego obywatele często przechodzić muszą. Przerost partyjności w naszem życiu politycznem jest coraz silniejszym i niebezpieczniejszym, a zaślepienie w walkach partyjnych dochodzi do szczytu.

Niewątpliwie życie w wolnem własnem państwie ścierać będzie zwolna owe ujemne cechy naszego usposobienia społecznego i politycznego, obecnie jednak stanowią one owe przeszkody

wewnętrzne w sterowaniu naszą nawą państwową, o które pan zapytuje.

Równie ważną przeszkodą taką jest wreszcie stały, wielki niepokój, istniejący w naszem społeczeństwie, a wynikający ze stosunków istniejących u naszych sąsiadów na Wschodzie i Zachodzie. **Jesteśmy chatą, stojącą między dwoma płonącemi domostwami.**

— Jakie są wady parlamentaryzmu polskiego?

— Ciężkich i trudnych dotyka pan zagadnień, którym jednak zbliska należy się przypatrzeć.

Wady naszego parlamentaryzmu są wielkie i znane: pierwsza z nich to **usunięcie w cień Prezydenta Rzeczypospolitej i pozbawienie go w myśl Konstytucji niemal wszelkiej możności działania.** Skrępowano też nasze rządy tak dokumentnie, iż **samodzielnie one prawie czynić nic nie mogą. Sejm składa się ze zbyt wielkiej liczby posłów**, a zachowanie się w Sejmie niektórych posłów wskazuje na ich **niedostateczne przygotowania** i zrozumienie istotnej pracy ustawodawczej.

— A czy rozwój naszych stosunków politycznych jest korzystny?

— Ostatnie wypadki, które zaszły w naszem życiu politycznem — odpowiedział prezes Witos — zmuszają mnie do udzielenia **przeczącej na to pytanie odpowiedzi.** Okazało się, że w naszem życiu politycznem zwycięża często i nadal lekkomyślność i pęd burzycielski jednostek, opanowanych chorobliwą ambicją. Warcholstwo jest jeszcze ciągle u nas w możności niszczyć najważniejsze zamiary i dzieła, a nawet zyskuje poklask i uznanie pewnych kół społeczeństwa. Na szczęście społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, coraz też silniejsze jest wołanie o uzdrowienie naszych stosunków politycznych.

Wierzę też głęboko, że istnieją w społeczeństwie naszem siły dodatnie, uczciwe i mocne na tyle, iż do uzdrowienia naszych stosunków politycznych dojść zdołamy.

Zresztą prace w tym kierunku, o ile sie nie mylę, są już rozpoczęte, **w niedługim też prawdopodonie czasie na widowni naszego życia politycznego, tak w sejmie jak i poza sejmem zaczną się dokonywać dalsze zmiany i przegrupowania**, które muszą się oprzeć na uczciwych i zdrowych zasadach i będą wstępem do przetworzenia się dodatniego naszych stosunków politycznych

Jakiem jest pańskie zdanie o naszej polityce zagranicznej.

Główne linje naszej polityki zagranicznej zostały już dawno ustalone, Polska miała i ma nadal bezwzględne tendencje pokojowe i niema chyba w świecie nikogo rozsądnego, ktoby w te tendencje nie wierzył.

Polska jest państwem które, niestety, **musi przez dłuższy jeszcze czas opierać się o pomoc państw zaprzyjaźnionych.** Przykro mi przytem niewymownie stwierdzić, że **trudno nam i ciężko pomoc tę zyskiwać w chwilach w których najbardziej potrzebujemy.** I w tym więc kierunku musimy jąć się jaknajrychlej pracy, wiodącej ku poprawie.

Ze świata.

Rosja czyni starania o uznanie obecnego jej ustroju politycznego u państw europejskich. Włochy już zdecydowały się na podjęcie normalnych stosunków politycznych z Rosją i mają zamiar wejść w bliższe stosunki handlowo-gospodarcze z Rosją. Obecnie czynione są zabiegi o uznanie we Francji, która okazuje się skłonna do nawiązania stosunków politycznych pod warunkiem uznania zobowiązań Rosji przedwojennych wobec Francji i odszkodowania obywateli francuskich. Rosja żąda zaś wynagrodzenia strat, jakie poniosła z powodu działań kontrrewolucyjnych popieranych przez Francję. Również i Anglja przy obecnej zmianie rządów, gdy do steru przychodzi partja pracy czyli socjaliści okazać się może skłonniejszą do rokowań z Rosją. Jedynie Stany Zjednoczone zajmują stanowisko odmowne, dopóki Rosja obecna nie porzuci prób narzucania swego ustroju drogą nielegalnej agitacji innym państwom, Te zabiegi Rosji, które się co pewien czas pojawiają, lecz bezskutecznie, są być może lekarstwem na to, co się dzieje w łonie samej partji komunistycznej w Rosji, gdzie są dwa obozy: jeden pragnący się utrzymać przy władzy wyłącznie i drugi, który krzyczy, że Rosja jest państwem rządzonem przez kilku tyranów. Czy marzenia sowietów się ziszczą, trudno przewidywać. W każdym razie Polska jako taka zainteresowana jest bardzo w tem co się w Rosji dzieje i w jakim kierunku pójdą najbliższe lata polityki wewnętrznej, niemniej i zewnętrznej. Łącznie z tymi możliwemi zmianami polityki państw europejskich, a zwłaszcza Anglji poczyna dokonywać się zmiana zapatrywań u tej ostatniej odnośnie co do Polski.

Poczynają tam oceniać inaczej niż dotąd stanowisko Polski na Wschodzie. Anglja pragnie stworzyć w Europie przeciwwagę stanowisku Francji i szuka, bądź ma już upatrzonych sprzymierzeńców. Pojawiają się tam głosy, że Polska powinna być pozyskana dla tej koncepcji. Rzecz prosta, że Polska związana sojuszem z Francją nie może wchodzić w układy wrogie Francji, ale polityka jej wtłaczana wbrew woli w obręb antagonizmu angielsko-francuskiego, musi się starać o to, aby kwestja rosyjska przez tą czy ową stronę rozwiązaną nie została ze szkodą dla naszych interesów.

Czechosłowacja zawarła ścisłe przymierze z Francją. Jaki jest w pełni ten układ jeszcze nie wiadomo Dla Polski pozostającej do dziś dnia na kiepskiej stopie z Czechami, którzy prowadzą złośliwą politykę antypolską na Śląsku Cieszyńskim, subwencjonują wrogą nam politykę ruską w Pradze — ma to wielkie znaczenie, bo zachodzi obawa, czy to nie odbyło się naszym kosztem. Układ ten wywołał zaniepokojenie w Anglji, bo rzekomo ostrze jego skierowane jest też przeciw Anglji. Zaskoczone zostały nim Włochy, które widzą się zagrożone nad Adrjatykiem i na Bałkanie, z powodu wzmożenia się przez ten układ wpływu Małej Ententy.

Obalanie tronów stało się główną cechą wszelkich rewolucji. Runęły trony po przegranej wojnie w Rosji, Niemczech, Austrji. Nic dziwnego, że skoro **Grecja poniosła klęskę** w wojnie z Turcją, szukano sprawcy jej i znaleziono w królu Jerzym. Wojsko zrewoltowane wzięło górę.

Wybory wprowadziły do parlamentu republikańską większość. Rząd republikański udzielił królowi rady, by opuścił na jakiś czas Grecję, dopóki kraj nie rozstrzygnie sam ostatecznie o formie rządu. Król usłuchał rady, lecz abdykacji nie podpisał i wraz z żoną udał się do Rumunji. W Grecji są dwie partje, republikańska i monarchistyczna. Partja republikańska nawiązała stosunki z Venizelosem, który zdecydował się wrócić z Francji do Grecji. Jest on jednak zwolennikiem monarchji konstytucyjnej.

Grecja odgrywać może znaczną rolę polityczną na Bałkanie. Z jednej bowiem strony radaby Mała Ententa pozyskać ją do swych szeregów, co znowu niemiłem jest Włochom, gdyż przez to, stanowisko Jugosławji na Bałkanie podniosłoby się ogromnie.

Sprawozdanie z wiecu w Dobczycach.

Dobczyce, pow. Wieliczka. W niedzielę dnia 9-tego grudnia b. r. odbył się w sali Sokoła olbrzymi wiec, na który przybyli posłowie: Narcyz Potoczek i Andrzej Witos oraz delegat Zarządu okręgowego z Krakowa p. Jarosz Jan. Sala Sokoła okazała się za małą, aby pomieścić wszystkich uczestników wiecu.

Wiec zagaił p. Brożyna z Bodzanowa, oddając przewodnictwo w ręce p. Kalety Władysława z Dobczyc. — Poczem zabrali głos posłowie, którzy złożyli sprawozdania poselskie, przedstawiając zebranym nadzwyczaj rzeczowo sprawę utworzenia rządu, opartego na większości polskiej —oraz stosunki gospodarcze w Polsce.

Zebrani wysłuchali przemówień posłów z wielkiem zainteresowaniem i spokojem, darząc ich rzęsistemi oklaskami. W dyskusji zabierał głos cały szereg ludowców i mieszczan z Dobczyc, którzy interpelowali posłów przeważnie w sprawach asekuracyjnych i podatkowych. Pani Dr Rouppertowa zwróciła uwagę na fatalny stan szkolnictwa ludowego, na niemożność uzyskania środków pieniężnych dla wykończenia zaczętych szkół, oraz na klęskę jaka spotyka wioski nasze, gdzie szerzy się zaraza na nierogaciznę. Ze strony mieszczan dobczyckich, drobnych kupców, handlarzy, rzemieślników, którzy przy wyborach oddali głosy przeważnie na dwójkę, odzywały się głosy „oszukali nas, zawiedli nas". Inni mówcy zwracali uwagę na to, że ponieważ interesa chłopów i mieszczan tak są do siebie podobne, zatem powinno się utworzyć jedno wspólne stronnictwo ludowe, w którem tak jedni jak i drudzy znajdą zawsze uczciwych przedstawicieli. Nie powinno być żadnych różnic, antagonizmów pomiędzy wsią i miastem, gdyż to niepomiernie szkodzi unormowaniu jakichkolwiek stosunków obywateli, żyjących przecież w jednej tylko Polsce.

Pod koniec wiecu zebrani uchwalili jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu 9. b. m. w Dobczycach uchwalają pełne votum zaufania naszemu prezydentowi ministrów Witosowi za Jego wybitną działalność na terenie parlamentarnym około utworzenia rządu, opartego na większości polskiej, który wysunął tezę, że gospodarzami w Polsce muszą być przedewszystkiem Polacy;

2) Zebrani zdając sobie sprawę, że dzisiejsze stosunki gospodarcze w Polsce najbardziej odbijają się na życiu wsi, na życiu rolnika-producenta, którego produkta nie pozostają w żadnym stosunku do cen miejskich wytworów fabrycznych — domagają się, by rząd jak najrychlej temu kres położył. Wiedząc o tem, że w Polsce mamy nadmiar zboża i bydła, należy tę nadwyżkę wysłać za granicę, lecz nie w ten sposób, ażeby wywóz spoczywał w rękach prywatnych, »paskarzy żydowskich«, lecz tylko w rękach rządu;

3) Zebrani domagają się wprowadzenia w czyn reformy rolnej, która musi wejść w życie dla konieczności czysto państwowych i społecznych;

4) Wzywa się Klub P. S. L., aby w dalszym ciągu prowadził racjonalną redukcję urzędów i urzędników, oraz niepotrzebnych wydatków administracyjnych, co obciąża bardzo budżet państwowy; zebrani domagają się jednak stworzenia koniecznych warunków dla szkolnictwa zwłaszcza ludowego w szczególności; bezwarunkowego dokończenia zaczętych szkół i budowy nowych, zaopatrzenia szkól ludowych w opał na zimę;

5) Wzywa się Klub, by wziął w opiekę rękodzielnictwo wiejskie i małomieszczańskie, przez dostarczenie odpowiednich kredytów i surowców:

Zebrani wyrażają najgłębsze podziękowanie posłom z PSL „Piast" w osobach Narcyza Potoczka i Andrzeja Witosa, którzy jakkolwiek nie są posłami z naszego okręgu to jednak przybyli, aby się z nami podzielić w czasach tak ciężkich wiadomościami i wskazówkami. Sprawozdanie poselskie zebrani przyjmują do wiadomości, wyrażając im za dotychczasową pracę pełne votum zaufania.

Entuzjastycznym okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa Witosa zakończono kilkugodzinne obrady.

Jan Piernik, uczestnik wiecu.

KRONIKA.

Podatek majątkowy. W dążeniu do uzdrowienia skarbu państwa uchwalił Sejm także podatek majątkowy, płatny w 5-ciu półrocznych ratach.

Do płacenia podatku majątkowego obowiązany jest każdy, posiadający majątek ruchomy czy nieruchomy, którego wartość przenosi 3000 złotych franków, o ile jego właściciel dnia 1 lipca 1923 mieszkał w Polsce dłużej niż od roku

Wolne od podatku majątkowego są:

1) majątki których wartość, jak wspomnieliśmy wyżej **nie przenosi 3000 złotych franków.**

2) państwo, Związki samorządowe i zawodowe, spółdzielnie mieszkaniowe i spożywcze, wspomagane przez skarb państwa.

3) **ziemie nadane żołnierzom. oraz gospodarstwa osadników na kresach wschodnich**, nabyte na podstawie ustawy o reformie rolnej, **do wysokości 20 hektarów, dotąd w całości nie zabudowane.**

4) **gospodarstwa rolne na kresach wschodnich które nie przekraczają 15 hektarów a których zabudowania zostały zniszczone przez wojnę** i których właściciele dnia 1 lipca nie posiadali budynku mieszkalnego i conajmniej jednego zabudowania gospodarczego.

Pozatem podatkowi majątkowemu podlega wszelki majątek ruchomy i nieruchomy, o ile jego wartość ogólna nie jest niższa od 3000 złotych franków. Dla wyjaśnienia dodajemy, że 3000 franków równa się 3 tysiącom koron austryjackich przedwojennych, 2800 markom niemieckim przedwojennym, oraz 1200 rublom. Przedmioty osobistego użytku, a więc sprzęty, odzież i t. d.; podlegają podatkowi majątkowemu o tyle, o ile wartość ich przekracza 5000 franków złotych.

Podatek majątkowy rozłożony został w ten sposób, że ogółem przypada na własność rolną 500 miljonów franków, na przemysł i handel 375 miljonów, na inne rodzaje majątków 125 miljonów.

Wymiar podatku oparty jest na frankach złotych dlatego, że trzeba było mieć jakąś stałą wartość, jeżeli podatek ten ma przynieść rzeczywistą pomoc skarbowi państwa,

Jak wysoki jest ten podatek?

Majątki, których wartość wynosi 3000 do 4500 franków. płacą 1.2 proc od tej sumy, a więc 36 do 54 franków. Majątki, wartosci 4500—6000 franków, płacą 1.4 proc; majątki od 6000—7500 franków płacą 1·6 proc. Majątki od 7500 do 10.000 franków płacą 1·8 proc. Majątki od 10,000 do 45.000 franków płacą od 2 do 3 proc, stopniowane podobnie, jak pierwsza grupa, majątki od 60 do 150.000 franków płacą od 2 do 4 proc., od 180 do 480.000 franków płacą 4 do 5 proc., od 480.000 do 1 miljona franków płacą 6 do 7 proc., od 3 do 6 miljonów franków 7 do 8 proc., od 6 do 10 miljonów franków 8 do 9 proc.. od 10 do 12 miljonów franków 10 pr., od 12 do 14 miljonów franków 11 pr., od 14 do 16 miljonów franków 12 proc., od 16 miljonów zaś w górę 13 proc.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.